

Artur Mamcarz-Plisiecki
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Realizm w lingwistyce i filozofii języka. Étienne Gilson i Mieczysław A. Krąpiec OP

Język jest z pewnością znakomitą miarą i probierzem cywilizacji. Pokazuje, lepiej niż wskaźniki gospodarcze czy finansowe, w jakim położeniu się ona znajduje. Jego stan odzwierciedla przede wszystkim duchowy – intelektualny i moralny poziom określonej zbiorowości. Pod tym względem Polska znajduje się w sytuacji naprawdę niezwykle trudnej. Gdy patrzymy na polszczyznę z perspektywy jej użytkownika, widać postępującą degradację, prymitywizację i wulgaryzację języka polskiego. Nie jest on już precyzyjnym narzędziem prawdziwej, dobrej i pięknej komunikacji – nie stanowi opisu rzeczywistości, wyrazu najsubtelniejszych znaczeń, uczuć czy poglądów. Staje się bezładną zbieraniną nie pasujących do siebie form, pokraccznych neologizmów – przede wszystkim angielskiego pochodzenia, mieszaniną internetowego żargonu, wyrażen kolokwialnych i wulgaryzmów.

W refleksji teoretycznej nad językiem, w lingwistyce sytuacja nie jest zapewne aż tak dramatyczna. Natomiast chaos terminologiczny, pojęciowy i metodologiczny także i tu jest zauważalny. Językoznawstwo staje się konglomeratem specjalności, z których każda izoluje się od siebie¹. Są to badania nadmiernie aspektowe: ściśle gramatyczne, semantyczne, pragmatyczne, stylistyczne, studia nad komunikacją, tekstem i wiele innych. Niezwykle rozdrobnienie tej dyscypliny pokazuje, że językoznawstwo nie ma wspólnej podstawy uogólniającej, która mogłaby przynieść odpowiedzi na najbardziej istotowe pytania.

¹ Por. S. Gajda, *Językoznawstwo na rozdrożu?*, E. Jędrzejko red., *Nowe czasy, nowe języki, nowe (i stare) problemy*, Katowice 1998, s. 12.

Taką rolę wobec lingwistyki powinna pełnić filozofia języka. Jak bowiem przypomina E. Gilson – „Każda nauka osiąga filozofii, kiedy to poszukując własnych swoich zasad staje się *sapientia*”².

Tymczasem, w swoim historycznym rozwoju, językoznawstwo, zwłaszcza to uważane za nowoczesne, sięgnęło przede wszystkim do filozofii po-kartezjańskiej. Ten nurt filozoficzny zaś, nie tylko „umieścił” rację poznania rzeczywistości w podmiocie (intelektcie poznającego), odcinając tym samym myśl, a w dalszej konsekwencji także i język od realnego świata, ale również – co także jest niezwykle istotne – rozpowszechnił na długie dziesięciolecia postrzeganie tego, co naukowe. Nauka – w tym ujęciu powinna się opierać na metodach zaczerpniętych z matematyki i fizyki czy ogólnie z nauk przyrodniczych. To – jak się wydaje – są dwa główne źródła kłopotów, jakie ma filozofia języka. Z jednej strony, ogranicza swój przedmiot do samego języka, pojmowanego jako niezależna od człowieka (i świata) struktura-system, z drugiej chce badać język w oparciu o metody formalne.

Warto prześledzić – w największym skrócie – te przemiany, które dokonały się w kulturze w ciągu ostatnich dwustu lat, gdyż stanowią tło dla dzisiejszego rozumienia języka. Przedstawia je w zwięzłej syntezie M. A. Krąpiec:

„Gdy po Kartezjuszu przedmiotem pierwszym filozoficznego wyjaśnienia stała się idea subiektywna, myśl, wówczas stracono naturalny łącznik z realnym światem. Odtąd trzeba było już uzasadniać i udowadniać, że naszym ideom jakoś «odpowiada» rzeczywistość. Oczywiście uzasadnień szukano w strukturze samego poznania, którego wartość chciano okazać przez rozmaite zabiegi, także... poznawcze. Zaistniała osobliwa w filozofii sytuacja «budowania mostów» pomiędzy poznaniem i rzeczami, z tym, że owe «mosty» były również myślowe, świadomościowe... [...] Przejście od świadomości do rzeczywistości okazało się na dobrą sprawę jedynie «pobożnym życzeniem» i dlatego nawet największy filozof tego kręgu, I. Kant uznał niepoznawalność bytu, a zadowolił się tylko racjonalnymi warunkami poznania treści własnych wrażeń.

Od filozofii świadomości do filozofii języka istniało naturalne przejście, co więcej, to niekiedy sam język uznawano za strukturali-

² É. Gilson, *Lingwistyka a filozofia. Rozważania o stałych filozoficznych języka*, przeł. H. Rosnerowa, Warszawa 1975, s 19.

zację, a nawet gotową analizę niewidzialnej myśli. Stało się jednak gorzej, gdy za przedmiot pierwotny (właściwie jedyny!) filozoficznej analizy uznano sam język jako system znaków. Uderzenie odcinające język od rzeczywistości, a nawet samej myśli, związanej bezpośrednio z bytem, przyszło z różnych stron: od Peirce'a, E. Cassirera i analityków angielskich z Wittgensteinem na czele. Jeśli bowiem pierwszym i naczelnym przedmiotem filozoficznego wyjaśniania jest język pojęty jako system znakowy, to z kręgu tak pojętych znaków nie ma już wyjścia. Wszelkie bowiem analizy znaków (języka) są stworzeniem nowych znaków, a przez to tworzeniem nowych sensów, jak słusznie zwraca na to uwagę Gadamer. Człowiek stał się nie tylko twórcą znaków-symboli, ale zarazem ich dożywotnim więźniem, bo z kręgu znaków pojętych tak, jak to zaproponował Peirce lub Cassirer nie ma żadnego wyjścia – jeśli bowiem pierwszym przedmiotem (i zarazem racją poznania wszystkiego innego) są właśnie znaki, to każda próba wychodzenia poza znaki jest tworzeniem nowej plejady znaków⁷³.

Żeby zatem zrozumieć rozwój współczesnej lingwistyki, trzeba odnotować czy wydobyć z powyższej refleksji M. Krąpca dwa kluczowe momenty. Dzieje tej dyscypliny wyznacza z jednej strony zamknięcie się jej w ramach odizolowanego od świata języka, z drugiej są to mozolne próby budowania mostów, ale zawsze – jak podkreśla Krąpiec – myślowych, bądź językowych – mostów między samym językiem a kategoriami mu towarzyszącymi – człowiekiem, jego intelektem (myślą), kulturą lub światem. Jest to jednak droga donikąd, gdyż zawsze pozostaje zawieszona na jakimś *a priori*, którego nie da się w żaden sposób zweryfikować. Dlatego też językoznawstwo dzisiejsze sytuuje się między Scyllą idealizmu a Charybdą relatywizmu.

Idealizm w lingwistyce

Jak wiadomo, większość językoznawców wywodzi podstawowe teorie współczesnej lingwistyki od szwajcarskiego uczonego, Ferdynanda de Saussure'a⁴. Pośmiertne ukazanie się jego książki, *Kurs ję-*

³ M.A. Krąpiec, *Język i świat realny*, Lublin 1985, s. 11-12.

⁴ J. Fisiak, *Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych*, Warszawa 1985, s. 26.

zykoznawstwa ogólnego w 1916 roku uważane jest za swoistą cezurę oddzielającą lingwistykę historyczną, „gramatyczną”, tradycyjną od jej wersji nowoczesnej. Jak wszyscy wiedzą, de Saussure odróżnia od siebie: *langue* – język idealny, system, strukturę, kod od *parole* – od mowy, konkretnej realizacji tego języka, od intencjonalnego przekazu⁵. Już sam ten podział rzeczywistości na sferę idealną, ogólną i „nie-idealną”, jednostkową, wskazuje, że źródłem tych rozważań jest wspomniany filozoficzny, po-kartezjański idealizm. Ma on bardzo istotne konsekwencje dla rozumienia języka. Najdobitniej wyraża to, chyba najczęściej cytowana i komentowana, wypowiedź F. de Saussure’a, którą stanowi ostatnie zdanie jego książki, że: „jedynym prawdziwym przedmiotem językoznawstwa jest język rozpatrywany sam w sobie i ze względu na siebie samego”⁶. System językowy staje się zatem samodzielny bytem, układem: „czystych wartości, którego – twierdzi de Saussure – nie warunkuje nic, oprócz chwilowego stanu jego składników”⁷. Z tak pojętego języka nie ma już – jak słusznie przypomina Krapiec – powrotu do rzeczywistości. Historia współczesnej lingwistyki zaś stanowi właściwie ciąg prób uaktualnienia, przekształcenia, przetworzenia, bądź unowocześnienia tej zamkniętej w sobie, niezależnej od człowieka struktury. Jest więc w istocie – jak to było już sygnalizowane – próbą budowania mostów między systemem a różnymi aspektami działalności językowej człowieka.

Funkcjonalizm zatem rozpatruje system językowy z perspektywy jego celowości, w aspekcie funkcji – zadań, które może ta struktura spełniać wobec człowieka i jego komunikatów⁸. Lingwistyka gene-

⁵ Wg P. Ricoeura, który rozwija myśl de Saussure’a: „Przekaz jest intencjonalny; jest pomyślany przez kogoś. Kod jest anonimowy i nie stanowi przedmiotu intencji. [...] przekaz jest arbitralny i przypadkowy, podczas gdy kod jest systematyczny i obowiązujący dla danej, posługującej się nim społeczności”. Por. P. Ricoeur, *Język, tekst, interpretacja: wybór pism*, wybrała i wstępem poprzedziła K. Rosner, przeł. P. Graff i K. Rosner, Warszawa 1989, s. 68.

⁶ F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. K. Kasprzyk, Warszawa 1961, s. 236.

⁷ Por. S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 2003, s. 19; F. de Saussure, *Kurs...*, dz. cyt., s. 90.

⁸ M.-A. Paveau, G.-E., Sarfati, *Wielkie teorie językoznawcze. Od językoznawstwa historyczno-porównawczego do pragmatyki*, przeł. I. Piechnik, Kraków 2009, s. 131 i n.

ratywna Chomskiego bada, jak z tego systemu można „generować”, tworzyć nieskończoną ilość poprawnych gramatycznie i składniowo wypowiedzi⁹. Pragmatyka lingwistyczna szuka w tak rozumianym języku momentów „sprawczości” (w punkcie wyjścia bada tzw. „wypowiedzi performatywne”), czyli sytuacji, gdy samymi aktami językowymi można dokonywać zmian w rzeczywistości społecznej¹⁰.

Za każdym razem jednak, milcząco lub *explicite* przyjmuje się istnienie tego, niezależnego w swym istnieniu od człowieka i świata, samodzielnego bytu, jakim jest system językowy.

Relatywizm w lingwistyce

Naturalną konsekwencją idealizmu w lingwistyce jest relatywizm językowy. Od czasów Kartezjusza bowiem, poznanie zostaje odcięte od swego źródła – czyli od istniejącej poza ludzkim intelektem, i w ogóle poza człowiekiem, rzeczywistości. W takim razie bardzo łatwo utożsamić język z myśleniem, gdyż jedynym przedmiotem filozofowania będzie odtąd wyłącznie „świat” ludzkiego umysłu, zaś relacja myśl–język stanie się w tej filozofii kluczowa. Rzeczywistość jest wszak jedynie „przedstawieniem wewnętrznym”, a intelekt sceną, na której pojawiają się te obrazy, myśli, uczucia. Według Kartezjusza – w bezpośrednim oglądzie można pojąć treści umysłu, rozłożyć je na czynniki pierwsze, uporządkować i oznaczyć słowem¹¹. Skoro zatem cała sfera poznawcza człowieka zamknięta jest między myślą a językiem, to pozostają jedynie dwie możliwości – albo rozpatrujemy pierwszeństwo myślenia przed językiem, albo odwrotnie: pierwszeństwo języka przed myśleniem. W pierwszym przypadku, mamy do czynienia – z pozostającą w nurcie idealizmu filozoficznego – koncepcją „języka uniwersalnego”¹², w drugim właśnie z relatywizmem językowym.

⁹ Tamże, s. 189 i n.

¹⁰ Tamże, s. 242 i n.

¹¹ M. Maciejczak, *Uwagi o języku w filozofii Kartezjusza, Locke’a, Hume’a, Leibniza, Kanta i Milla*, „Kwartalnik Filozoficzny” t. XXXIX (2011), z. 3, s. 79.

¹² Towarzyszy jej: „rozumienie językoznawstwa jako drogi do poznania ludzkiego umysłu” (A. Wierzbicka). Wiązało się to z rzuconym w pracach N. Chomskiego,

Podstawą wspomnianego relatywizmu jest przekonanie, że myślenie jest zdeterminowane przez język. To znaczy, że struktury językowe, którymi posługują się ludzie w sposób konieczny rzutują na sposób postrzegania i myślenia przez nich o rzeczywistości¹³. Według tej teorii każda wspólnota posługująca się określonym językiem porządkuje sobie we właściwy dla danej kultury sposób postrzeganą rzeczywistość i tworzy własny obraz świata wpisujący się w język. Intelktualnych korzeni tego poglądu szuka się w filozofii Wilhelma von Humboldta, który przekonywał, że język, w którym odbija się światopogląd („duch”) narodu wpływa na poznanie rzeczywistości. W XX wieku do podobnych wniosków doszli amerykańscy badacze języków indiańskich, Franz Boas, a później Edward Sapir i Benjamin Lee Whorf. Zwłaszcza ci dwaj ostatni uczeni przyczynili się do spopularyzowania teorii, że język determinuje wyobrażenia ludzi o świecie, zwanej jako „hipoteza Sapira-Whorfa”¹⁴.

Zdaniem Sapira:

„Ludzie nie żyją wyłącznie w świecie obiektywnym ani też wyłącznie w świecie działań społecznych w zwykłym rozumieniu, lecz pozostają w dużej mierze na łasce języka, który stał się środkiem ekspresji w ich społeczeństwie. Iluzją jest wyobrażenie, że przystosowujemy się do rzeczywistości w zasadzie bez użycia języka, który jest tylko niezbyt istotnym narzędziem rozwiązywania specyficznych problemów komunikacji czy refleksji. Prawda wygląda tak, że «realny świat» jest w znacznej mierze zbudowany nieświadomie na zwyczajach ję-

z lat sześćdziesiątych XX wieku hasłem „mentalizmu” i próbami poszukiwania „języka myśli” – uniwersalnego języka, który w doskonały sposób opisze i uporządkuje idee pojawiające się w ludzkim umyśle. Obecnie najbardziej znaną w świecie lingwistką, opracowującą, w duchu G.W. Leibniza „lingua mentalis”, jest polska uczona, mieszkająca na stałe w Australii, prof. Anna Wierzbicka. Twierdzi ona, że: „Poszukiwanie «alfabetu myśli ludzkich» (*alphabetum cogitationum humanorum*), które postulował Leibniz, było w istocie równoznaczne z poszukiwaniem elementarnych jednostek semantycznych – «atomów znaczenia», poprzez które opisywać można wszelkie znaczenia wyrażane w jakimkolwiek języku”. Por. A. Wierzbicka, Przedmowa autorki [do:] *Język – umysł – kultura*, wybór prac pod red. J. Bartmińskiego, Warszawa 1999, s. 6.

¹³ A. Klimczuk, *Hipoteza Sapira-Worthe – przegląd argumentów zwolenników i przeciwników* „Kultura–Społeczeństwo–Edukacja” nr 1/2013, s. 166.

¹⁴ W. Pisarek, *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Warszawa 2008, s. 49.

zykowych danej grupy. Żadne dwa języki nie są nigdy dostatecznie podobne, by można je było traktować jako reprezentujące tę samą rzeczywistość społeczną. Światy w których żyją różne społeczeństwa, są odrębnymi światami, nie zaś tym samym światem, tylko opatrzonym odmiennymi etykietkami¹⁵.

Mamy zatem tyle „rzeczywistości” ile języków, nie istnieją też żadne kategorie uniwersalne, ogólne, które obowiązywałyby wszystkich. Skrajnym zaś przykładem relatywizmu w badaniach językoznawczych jest z pewnością lingwistyka kognitywna, w której przedmiot badań: „istnieje tylko jako stan mentalny umysłu jednostkowego podmiotu”¹⁶.

Nie będzie tutaj miejsca, by szczegółowo omówić ten typowy błąd myślowy¹⁷, na którym opiera się tzw. hipoteza Sapira-Whorfa. Warto natomiast zasygnalizować jedynie konsekwencje jej przyjęcia. Jeśli istnienie wielości ludzkich języków (chodzi nie tylko języki narodowe, ale także dialekty, gwary, odmiany środowiskowe itp.) prowadzi do istnienia odrębnych „światów”, to trzeba powiedzieć, że nie jest możliwa jakakolwiek komunikacja nie tylko między różnymi kulturami, ale w dalszej konsekwencji w ogóle między ludźmi¹⁸.

¹⁵ E. Sapir, *Kultura, język, osobowość: wybrane eseje*, przeł. B. Stanosz, R. Zimand, Warszawa 1978, cyt. za: Klimczuk, *Hipoteza...*, dz. cyt., s. 168.

¹⁶ Z. Muszyński, *Indywidualizm w ujmowaniu języka i kultury jako konsekwencja kognitywizmu*, „Etnolingwistyka” nr 9/10 1997/1998, s. 25-49. Wśród polskich językoznawców polemikę z takim indywidualizmem – z poglądem kognitywistów uważających, że znaki językowe odsyłają jedynie do stanów mentalnych człowieka, podejmuje natomiast R. Grzegorzczakowa, *Kognitywne ujęcie znaczenia a problem realizmu filozoficznego*, „Język a kultura” t. 8, 1992, s. 37-41.

¹⁷ M. Gogacz nazywa go „błędem gnozeologicznym”, polegającym na przekroczeniu granicy między porządkiem realnym istnienia a porządkiem pomyślanym, czy – uzupełnijmy tę myśl – porządkiem wyrażonym poprzez język. Por. M. Gogacz, *Istnienie i poznawać. Notatnik błędów filozoficznych i trudności z kręgu klasycznej pojętej filozofii*, Warszawa 1969 [wersja elektroniczna książki], s. 42.

¹⁸ Gdyż, jak słusznie przypomina E. Gilson, do nieporozumień może dojść także wewnątrz jednego języka: „Definicje słownikowe terminów nie są nigdy w pełni adekwatne. Sapir zapewnia, że żaden język nie jest przetłumaczalny (ściśle) na inny język, i *sensu stricto* jest to prawda, ale, równie ściśle mówiąc, żaden język nie da się ściśle przełożyć na siebie samego, w tym sensie, że nie ma takiego słowa, dla którego

Realizm w filozofii języka – Gilson i Krapiec

Idealizm i relatywizm w lingwistyce są więc ślepyim zaułkiem, w który zabrnęło językoznawstwo. Żeby adekwatnie opisać fakt ludzkiego języka i mowy, a przede wszystkim by zrozumieć język, trzeba zatem wrócić do realizmu filozoficznego. Warto tego dokonać w oparciu o prace i przemyślenia dwóch najwybitniejszych współczesnych filozofów – realistów, cytowanych wyżej: Étienne’a Gilsona i Mieczysława A. Krapca. W odniesieniu do interesującego nas zagadnienia będą to przede wszystkim dwie pozycje (odnotowane już w niniejszym artykule): *Lingwistyka a filozofia. Rozważania o stałych filozoficznych języka* Gilsona oraz *Język i świat realny* Krapca. Autorzy tych monografii, w niezwykle wnikliwy, dogłębny i wielowymiarowy sposób, podejmują zagadnienie języka, jego związków z ludzką myślą, a zwłaszcza z realnym, istniejącym poza człowiekiem światem. Są to oczywiście rozprawy zbyt obszerne, by je w tym studium przywoływać szczegółowo. Odnotujmy zatem – w dużym skrócie – najistotniejsze ustalenia, które stanowią podstawy realistycznej (klasycznej) filozofii języka.

Przed wszystkim warto sięgnąć do korzeni nowoczesnego językoznawstwa i przypomnieć, że poważnym błędem jest już koncepcja języka jako zamkniętego w sobie systemu. Krapiec wskazuje, w swoim późniejszym tekście, że jest to stanowisko dogmatyczne:

„Lingwiści odróżniając za F. de Saussure’em «język – le langage» i «mówienie – la parole», a więc język jako system znaków od konkretnego języka – mowy, uważają, że nie można «wydostać się» poza «langage», gdyż wszelkie «wydostawanie się» można dokonać tylko przez konkretne «mówienie – la parole». Takie jednak stanowisko jest «dogmatem», gdyż «la langage» jest systemem znaków utworzonych przez człowieka poznającego rzeczywistość i ustanawiającego znaki na mocy działania ludzkiej natury. I dokonujemy tego świadomie, w funkcji pierwotnego znakowania, jakim jest tworzenie w poznaniu pojęć sensów. A nadto, i to jest niezmiernie doniosłe, mamy bezznakowy kontakt poznawczy przy afirmacji istnienia konkretnego bytu da-

można by dostarczyć ścisłego równoważnika w postaci innych słów. Wie o tym każdy, kto się parł kiedykolwiek opracowaniem słownika”. Por. *Lingwistyka a filozofia...*, dz. cyt., s. 61.

nego nam w empirii dnia codziennego oraz w doświadczeniu własnej jaźni, gdy nieustannie rejestruję, że to «ja» poznaję, czuję, oddycham – słowem, stwierdzam istnienie «ja» jako podmiotu «w akcie podmiotowania» ludzkich czynności¹⁹.

Nie chodzi jednak tylko o „wyjście” ze wspomnianej struktury-systemu, bo niemal cała współczesna lingwistyka trzyma się w budowaniu „mostów”, żeby wydostać się z „wnętrza” tak rozumianego języka. Trzeba zauważyć, że jest to błąd w samych swych założeniach. Język jako taki, ze swej istoty jest nakierowany na „kontakt” z rzeczywistością, na jej opis, na komunikację między ludźmi, ale w oparciu o realnie istniejący świat, dzięki czemu jakiegokolwiek ludzkie komunikowanie nabiera sensu.

O tym związku języka z rzeczywistością przypomina E. Gilson w innej swojej pracy, w całości poświęconej problemowi realizmu:

„Język odznacza się pewną niezależnością w stosunku do podmiotu go używającego; podmiot nie posługuje się językiem w sposób dowolny, gdyż język jest środkiem komunikacji między osobami, jest łącznikiem wspólnoty, przekazywany jest z pokolenia na pokolenie. Każdy człowiek posiada swój język ojczysty, w którym wyraża swe przeżycia, ale język ten służy nie tylko do komunikowania wewnętrznych przeżyć, lecz także do porozumiewania się co do obiektywnej rzeczywistości. Język służy do oznajmiania przedmiotu. W języku wyróżniamy prawa myśli i prawa bytu, do których stwierdzenia i oznajmiania on służy²⁰.”

Uważna lektura monografii cytowanych tu uczonych pokazuje, że przeprowadzają oni swe analizy w odmienny sposób, ale dochodzą – innymi drogami – do tych samych lub porównywalnych wniosków. Gilson koncentruje się raczej na błędach filozoficznych i poznawczych w odniesieniu do języka, pokazuje ich tło i konsekwencje. Krąpiec sięga do samego aktu znakowania rzeczywistości, który to akt dokonuje się poprzez znaki językowe.

¹⁹ M.A. Krąpiec, *Czy językoznawstwo warunkuje filozofowanie?*, [w:] „Roczniki Filozoficzne”, XXXV, 1987, z. 1, [wersja elektroniczna], s. 10.

²⁰ É. Gilson, *Realizm tomistyczny*, oprac. zbiorowe, Warszawa 1968, s. 323.

Punktem wyjścia swoich rozważań Gilson uczynił polemikę z – jak to nazywa – „mitem o rozkładalności myśli”²¹. Jest to stare marzenie Kartezjusza, by – matematycznie – podzielić jednostki myśli i przyporządkować im jednostki mowy. Ten podział w odniesieniu do języka wygląda tak – konstatuje Gilson – jakby wszystkie jego elementy umieścić w dwóch oddzielnych rodzajach książek, jakby całą rzeczywistość językową rozdzielić na „słowniki” i „gramatyki”²². Nie da się jednak rozkładać języka – przypomina filozof – do takich jednostek, które pozbawione są znaczenia, bo wtedy sam język traci sens czyli przestaje być systemem znaków, a więc przestaje być językiem.

„Ale wysiłki językoznawców – zauważa Gilson – dążących do ideału doskonałej ścisłości naukowej, potykają się o przeszkodę, zawsze tę samą: jest nią fakt, że słowa mają znaczenia. Znak ma dwa oblicza – jedno z nich nie nagina się łatwo do praw, reguł, obliczeń i pomiarów, tak drogich sercu każdego językoznawcy miłującego naukową ścisłość: to oczywiście nie *significans*, tylko *significandum*.”

Tak to dochodzimy do zrozumienia, jak możliwa jest konsekwencja tej sytuacji, zarazem monstrualna i nieuchronna: jest nią ambicja niektórych lingwistów, żeby stworzyć naukę o języku zaczynając od «eliminacji znaczenia». Najbardziej interesująca jest tu postawa niektórych językoznawców umiarkowanych, rozumnych, którzy nie posuwając się tak daleko nie ukrywają wszakże melancholii, jaką napelnia ich trudność tego zamysłu. Zbyt trudna w praktycznej realizacji, taka nauka nie wydaje im się jednak ani absurdalna, ani niemożliwa. [...]

Pragnąc takiej lingwistyki, której by się udało mówić o języku w oderwaniu od jego sensu, to tyle, co domagać się powstania nauki opartej na uprzedniej likwidacji własnego jej przedmiotu. Trzeba dokonać wyboru: albo uznać tradycyjną zasadę, do której po prostu nawiązali de Saussure i liczni językoznawcy współcześni: założenie

²¹ Pisze Gilson: „Tak to dziś jeszcze ciągnie się nadal wielowiekowa próba – w nowym duchu i zgodnie z nowymi metodami, ale w gruncie rzeczy ciągle ta sama: próba rozbioru myślenia. Uprawiana zawsze z tym samym upodobaniem, chociaż różnymi drogami analizy języka – niegdyś gramatycznej, dziś lingwistycznej – dąży zdecydowanie do tego, żeby się ukonstytuować jako nauka”. Por. Gilson, *Lingwistyka...*, dz. cyt., s. 37.

²² Tamże, s. 41.

zasadniczej dwoistości języka; albo oprzeć się na pojęciu – nowym, ale fałszywym – takiego językoznawstwa, które by dotyczyło systemu znaków pozbawionych znaczeń, a w każdym razie tak traktowanych, jakby znaczeń nie miały. Jest to pojęcie absurdalne, albowiem formy głosowe pozbawione znaczeń nie są znakami, nie konstytuują więc języka, a językoznawstwo bez języka jest niemożliwe²³.

Zdaniem Gilsona zatem źródłem tych dążeń językoznawców i filozofów do rozkładu myśli na czynniki pierwsze, a następnie podziału języka jest kartezjańska koncepcja nauki, w której metody matematyczne są niemal synonimem naukowości.

„Ileż wysiłków – twierdzi francuski uczony – poświęcono rozkładaniu myślenia przez stopniowe rozkładanie języka na słowa, na monemy, później na fonemy, wreszcie na samogłoski i spółgłoski, aż ukoronowaniem tych wysiłków stała się explicite wypowiedziana nadzieja, że uda się stworzyć naukę o języku, uprzednio uwolnionym od wszelkich znaczeń; w punkcie dojścia dążenia te wyrażają pragnienie, żeby zbudować naukę o języku, nie ustępującą pod względem obiektywności i stopnia pewności tym gałęziom wiedzy przyrodniczej, które w największej mierze są niezaprzeczalnie «naukowe». To pragnienie manifestuje się na najróżniejsze sposoby, o których można powiedzieć, że łączy je wszystkie wspólne dążenie do usunięcia na plan dalszy intelektu i jego roli, decydującej przecież, jako przyczyny mowy. Jeżeli nie jest jej przyczyną jedyną, to z pewnością przyczynia się właśnie do jej tworzenia, jako że intelektowi (czy też temu, co jego mianem określamy) znaki zawdzięczają swoje znaczenia²⁴.”

Dlatego też konsekwentnie Gilson zajmuje się problemem znaczenia, sensu słów i innych znaków językowych. Przypomina przede wszystkim, że rozumienie słowa dokonuje się w intelekcie odbiorcy, to on, znając – czyli rozumiejąc sens języka – wydobywa z kierowanych do niego dźwięków²⁵ jednostki mające znaczenie:

²³ Tamże, s. 43.

²⁴ Tamże, s. 48-49.

²⁵ Oczywiście jest tu zawarte milczące założenie, że dźwięki danego języka są kierowane od ich słuchacza w sposób poprawny pod względem fonicznym, artykulatoryjnym i gramatycznym.

„[...] słowo jako nie-znaczące jest po prostu zwykłym hałasem, odgłosem – takim, jakim jest zresztą dla nas każde nie znane nam słowo jakiegokolwiek obcego języka. To, co dla jednego jest słowem, dla drugiego będzie tylko hałasem czy dźwiękiem, tak jak stukanie telegrafisty posługującego się alfabetem Morse’a będzie zrozumiałym dźwiękiem dla tych, którzy ten alfabet znają, a tylko hałasem dla tych, którzy go nie znają. Przypisywany mu sens pod żadnym względem nie uczestniczy w naturze samego odgłosu, i nie zachodzi też relacja odwrotna. To w słuchaczu, a nie w dźwięku, dokonuje się przeobrażenie z kierunku hałasu w słowo, metamorfoza dźwięku w znak”²⁶.

Co to jednak znaczy odczytanie znaczenia określonego słowa czy zdania? Chodzi o akt – jak to za klasykami ujmuje Gilson – „przypisania sensu” danej jednostce języka. Dokonuje się to właśnie przez pracę intelektu i wyobraźni, które kierują niejako uwagę odbiorcy do znanej, odtwarzanej w pamięci, przypominanej czy wyobrażanej, a więc uprzednio „wprowadzonej” do intelektu rzeczy. Po raz kolejny okazuje się, że aby sensownie używać języka potrzebny jest zwrot w stronę rzeczywistości. Tłumaczy to w nieco zawily sposób Gilson, posługując się mało znaną w polskim językoznawstwie kategorią „impozycji”:

„Przez *impositio* starożytni rozumieli akt przypisywania sensu danemu słowu. W gruncie rzeczy sprawa sprowadza się do oznaczania, skoro za każdym razem, kiedy się używa jakiegoś słowa, nawet już będącego w obiegu, można mu przyporządkować pewne znaczenie szczególnie. Ale z grubsza mówiąc słowa mają jakiś przeciętny sens określony, i słowa pierwszej impozycji (te, które oznaczają byty poszczególne, przedmioty materialne żywe i martwe) okazują się łatwiejsze do zdefiniowania niż słowa drugiej impozycji, oznaczające nazwy pierwszej impozycji, których przedmioty są tylko myślnie [...] słowo „koń” oznacza zwierzę, jest to nazwa pierwszej impozycji; w zdaniu „«koń» jest rzeczownikiem” to samo słowo jest nazwą drugiej impozycji. W jakimkolwiek języku można powiedzieć, co znaczy nazwa pierwszej impozycji i przetłumaczyć tę nazwę na inny język. Możliwe jest to tylko w tym sensie, że czy się mówi hippos, czy caballus, czy equus, czy horse, czy Pferd, czy loszad’ itd. ..., każdy, kto rozumie to słowo, wyobraża sobie zwierzę tego samego gatunku. I kiedy dwie osoby, dla

²⁶ Gilson, *Lingwistyka...*, dz. cyt., s. 59.

których różne są ich języki ojczyste, poprosi się o wskazanie w grupie zwierząt tego spośród nich, które odpowiada francuskiemu słowu *cheval*, wskażą to samo zwierzę.

To samo dotyczy każdego słowa funkcjonującego jako *significans* w stosunku do czynów i ruchów zmysłowo postrzegalnych i dających się przedstawić pamięciowo w postaci generycznych wyobrażeń wystarczająco dokładnych: chodzić, biegać, brać, zatrzymać się, siadać, wstawać itd. Pod warunkiem, że znany jest byt, przedmiot czy proces odpowiadający któremuś z tych słów w jakimkolwiek konkretnym języku przetłumaczenie oznaczających je nazw jest zawsze możliwe. [...]

Po to, żeby znać sens słowa „koń”, trzeba przedtem zobaczyć jakiegoś konia i wystarczy skojarzyć nazwę zwierzęcia z tym właśnie zwierzęciem albo jego wizerunkiem – wtedy znaczenie zostanie ustalone. Nie ma takiej definicji ani takiego opisu jakiegokolwiek zwierzęcia, które by mogły dać o nim jakieś wyobrażenie; potrzebny jest rysunek, fotografia, krótko mówiąc, jakakolwiek ilustracja z rodzaju tych, które się zamieszcza w encyklopediach²⁷.

Rzeczywistość, realnie istniejący świat jest zatem uprzedni – jest pierwszy w bytowaniu w stosunku do ludzkiej myśli i języka. To, wydaje się oczywiste, banalne stwierdzenie nie jest jednak podstawą współczesnego językoznawstwa. Jak już tu wielokrotnie była o tym mowa – nowoczesna lingwistyka bada bądź „język sam w sobie” (strukturalizm), bądź też „stany mentalne jednostkowego umysłu” (językoznawstwo kognitywne). Powyższe stwierdzenie ma też daleko idące konsekwencje dla rozumienia języka. To człowiek, zanurzony w świecie i ten świat odczytujący swym rozumem jest właściwym twórcą języka. Najpierw przez tworzenie pojęć o aspektowanej rzeczywistości, następnie przez „szukanie” odpowiednich nazw, słów i zdań, by adekwatnie wyrazić własne myśli.

Takie właśnie przesłanie płynie z rozważań Gilsona, który znaczną część swej monografii poświęca rozumności człowieka, która to rozumność jest źródłem języka:

„Człowieka, jak się zdaje – przekonuje Gilson – rodzi forma, która zdolna jest nie tylko do tego, żeby sprawić jego narodzenie, wzrastanie

²⁷ Tamże, s. 61-63.

i działanie, jak każdego innego zwierzęcia; ta forma umożliwia mu również takie użytkowanie odpowiedniej liczby organów potrzebnych do życia, którym go obdarza, że dzięki temu może on uprawiać swego rodzaju działalność, by tak rzec, luksusową: może mówić. Ludziami mogliby żyć, a nawet od biedy tworzyć swego rodzaju embrionalne społeczności, jak pewne gromady czy stada dzikich zwierząt, ale nie takie społeczeństwa, jakie tworzą dzięki posługiwaniu się mową. Tylko zaś w takich społeczeństwach osiąga człowiek biologiczną doskonałość swojego gatunku. Arystoteles nie ma co do tego wątpliwości, że forma właściwa człowiekowi, dusza „intelektywna”, czyli rozumująca, jest przyczyną posiadanej przez człowieka władzy mówienia. Forma ta pozwala człowiekowi tę zdolność osiągnąć, żeby mógł on w pełni osiągnąć swój cel²⁸.

Tę część naszych rozważań, poświęconą poglądom na język i językoznawstwo Étienne’a Gilsona warto podsumować odwołaniem do Arystotelesa. Właśnie Stagiryta – zdaniem francuskiego uczonego – niezwykle trafnie oddał istotę języka, nie tylko jako wytworu ludzkiego rozumu, ale także społecznej natury człowieka – „zwierzęcia żyjącego w polis” (ζῷον πολιτικόν):

„Że człowiek jest istotą stworzoną do życia w państwie więcej niż pszczoła lub jakiegokolwiek zwierzę żyjące w stadzie, to jasną jest rzeczą. Natura bowiem, jak powiadamy, nic nie czyni bez celu. Otóż człowiek jedyny z istot żyjących obdarzony jest mową. Głos jest oznaką radości i bólu, dlatego posiadają go i inne istoty (rozwój ich posunął się bowiem tak daleko, że mają zdolność odczuwania bólu i radości, tudzież wyrażania tego między sobą). Ale mowa służy do określania tego, co pożyteczne czy szkodliwe, jak również i tego, co sprawiedliwe czy też niesprawiedliwe. To bowiem jest właściwością człowieka odróżniającą go od innych stworzeń żyjących, że on jedyny ma zdolność rozróżniania dobra i zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości i tym podobnych; wspólnota zaś takich istot staje się podstawą rodziny i państwa²⁹.”

²⁸ Tamże, s. 90-91.

²⁹ Arystoteles, *Polityka I*, 1, w przekładzie Ludwika Piotrowicza – cyt. za: Gilson, *Lingwistyka...*, dz. cyt., s. 102.

W tym samym duchu, z perspektywy realizmu filozoficznego wypowiada się o języku Mieczysław A. Krąpiec, jednak ukazuje nieco inny niż Gilson aspekt interesującej nas problematyki. Koncentruje się na relacji języka do realnego świata, interesuje go sam akt tworzenia wyrażen językowych, którego celem jest nazywanie rzeczywistości. Polski uczony w punkcie wyjścia swych rozważań sięga – jeśli tak można ująć – do samego „korzenia” języka, przypominając jego znakowy charakter.

„Zrozumienie mowy (języka) i jej roli – pisze Krąpiec – zależy zasadniczo od uświadomienia sobie roli samego znaku. Zarówno bowiem ludzka mowa (szerzej język), jak i wewnętrzne poznanie są jakiegoś typu znakiem. Dlatego też analiza znaku jest tak istotna dla wyjaśnienia faktu poznawczego porozumienia się między ludźmi. W problematyce języka i znaku istnieje jednak nawarstwienie się znaków: narzędniych (instrumentalnych, nieprzezroczystych, umownych) i znaków czysto formalnych (przezroczystych, naturalnych)³⁰. Oba typy znaków, tj. czysto formalne, będące w większej lub mniejszej mierze ludzkim pojęciowym poznaniem oraz znaki narzędni, będące w interesującym nas aspekcie ludzkim językiem (mową, gestami, pismem) są ze sobą nierozzerwalnie związane. [...] Oba systemy znaków wzajemnie się warunkują i wzajemnie się wyjaśniają. Oczywiście analizy znaków formalnych (pojęć) nie da się dokonać w oderwaniu od w sytuacji macierzystej tego znaku, tj. od aktu ludzkiego poznania dotyczącego bytu. Pozwala to ujrzeć jeden ciąg wartościowego poznania ludzkiego jako ludzkiego (a więc jako człowieka społecznego), komunikującego innym treści poznane, przy użyciu jedyne go pośrednika, jakim jest znak. I poznanie i komunikowanie innym treści poznanych dokonuje

³⁰ W innym miejscu M. A. Krąpiec wyjaśnia na czym polega przezroczystość tego znaku, jakim jest pojęcie: „Pojęcie będąc aspektownym przedstawieniem treści jest zarazem pośrednikiem w poznaniu realnej rzeczy. Pośredniczenie pojęć jest jednak tak naturalne, że nie każdy natychmiast dostrzeże ową rolę pośredniczenia. Tak bardzo pojęcia kierują nas na treść, że gdy pytamy kogoś, co myśli, to zazwyczaj odpowiada przedmiotowo, że poznaje, rozumie itd. jakąś rzecz znaczoną pojęciem. Trzeba dopiero pewnego wysiłku, by uprzytomnić sobie, że owo poznanie czy też rozumienie treści rzeczy dokonuje się za pomocą pojęć, przez pojęcia; że wobec tego w poznaniu treści rzeczy zostaje także dostrzeżony ów naturalny znak, jakim jest samo pojęcie, a to tym bardziej, że możemy sobie ów znak naturalny, przezroczysty uprzedmiotowić i formalnie poznawać nie rzecz, lecz jedynie pojęcie tej rzeczy”. Por. tamże, s. 80.

się na podstawie znaku, dlatego mówimy, że ludzkie poznanie i ludzka mowa posiadają jakieś ujęte selektywnie (wybiórczo) znaczenie, będące właśnie treścią przedstawioną w samym znaku³¹.

Krapiec bardzo mocno akcentuje tę potrójną jedność między językiem, myślą oraz znakowaną, istniejącą samodzielnie rzeczywistością. Można powiedzieć, że jest to realistyczna (filozoficzna, ściśle biorąc metafizyczna) definicja języka:

„Sam język jest zawsze zespołem znaków narzędnych powiązanych ze znakami formalnymi (pojęciami, wyobrażeniami, przedstawieniami poznawczymi), a te z samymi rzeczami znaczonymi, ujmowanymi aspektownie. Język (nie tylko mowa-słowo) jako owa trójjednia znaków jest czymś późniejszym od bezpośredniego doświadczenia, które rejestruje w trakcie aktu «mego». [Krapiec następnie doprecyzowuje to w przypisie:] Nigdy nie dość przypominania nierozzerwalnej więzi znaku: rzeczy aspektownie znaczonej, myśli będącej sensem rzeczy i języka jako systemu znaków narzędnych. [...] Sam język jest znakiem sensu, a sens, żywiony w umyśle (pojęcie) jest znakiem (transparentnym) rzeczy, rzecz znaczona (czyli poznana aspektownie i wyrażalna w pojęciu) jest zaś przedmiotem naszego spontanicznego poznania. I właśnie poznanie tak ujęte jawi się jako sprzężony potrójnie (znak formalny, znak narzędny, rzecz znaczona) system znakowy³².

Twórca Lubelskiej Szkoły Filozofii Klasycznej w niezwykle trafny sposób pokazuje również, podejmowaną przez wielu filozofów, relację między myśleniem a językiem:

„Jak już zaznaczono, używanie języka i mowy służy także do ściślej-szego i dokładniejszego formułowania myśli. Myśl bowiem i idee tak długo pozostaną niejasne, jak długo nie zostaną wyraźnie sformułowane w słowach. Jest bowiem rzeczą znaną, jak trudne jest niekiedy sformułowanie czy to w mowie czy też na piśmie. Słowne ujęcie pozwala się myśli ostrzej wyrazić i zarazem sprawdzić, czy to właśnie, co zostało wypowiedziane było myślane. W trakcie samego wypowiedzania wiemy, jak myśl sama sobie się ujawnia i że nawet skojarzenia słowne

³¹ Krapiec, *Język...*, dz. cyt., s. 31-32.

³² Tamże, s. 148.

pomagają kojarzeniu się myśli. Sprawa jest w tym względzie podobna do pracy twórczej rzeźbiarza, malarza czy rzemieślnika, którym samo wykonanie dzieła pozwala wyrazić i udoskonalić swą sztukę. Jak nie ma malarza czy rzeźbiarza bez ich pracy, tak samo nie ma możliwości jasnego wyrażenia i sformułowania swoich myśli bez konkretnej «roboty» na znakach, w formowaniu mowy lub pisma. Język jest tym tworzywem, z którego można wydobyć bardziej lub mniej jasne sformułowania własnej myśli.

Mając to na uwadze nie można jednak twierdzić, że granice języka są zarazem granicami myśli i że wszystko, co człowiek wie, wyraża jedynie w mowie-języku. Stąd poznać język, znaczy poznać adekwatnie ludzkiego ducha. Albowiem między myślą a językiem zachodzą różnorodne relacje; nie ma jednak relacji identyczności. Język zawsze jest znakiem myśli, ale nie samą myślą. Będąc tworzywem, materiałem, służącym do coraz precyzyjniejszego sformułowania ludzkiej myśli, pełni w stosunku do niej funkcję czynnika (także: nie tylko!) materialnego, jak kamień w stosunku do rzeźby, a płótno w stosunku do kolorów obrazu. Na tym właśnie tle można mówić o związku języka z myślą i różnymi formami myśli³³.

Wydaje się natomiast, że zupełnie fundamentalnymi, podstawowymi ustaleniami Krąpca w dziedzinie filozofii języka są: po pierwsze analiza funkcji „jest” zdaniowego oraz po drugie ukazanie analogii w języku. Są to zagadnienia skomplikowane i obszerne, dlatego w niniejszym artykule możemy je podjąć jedynie skrótowo. Krąpiec przedstawia w ten sposób ten aspekt języka, który pozwala traktować go jako narzędzie metafizyki, czyli teorii bytu. Uczony przypomina, że już od samych początków logiki czyli od Arystotelesa zwracano uwagę na „jest” sądowe, które stanowi element decydujący o akcie sądenia (orzekania), będący centralną częścią, „duszą” sądu (twierdzenia)³⁴.

Mieczysław A. Krąpiec wymienia następujące funkcje wspomnianego „jest” w zdaniu: 1) kohezyjna (od łac. *cohaesio* – stykanie się) – to przede wszystkim syntaktyczna funkcja łączenia podmiotu

³³ Tamże, s. 47-48.

³⁴ Tamże, s. 114.

i orzeczenia w zdanie – ale zawsze – przypomina Krąpiec – jest to łączenie znaków mających sens; 2) asercyjna – chodzi o wypowiedzianie twierdzeń, sądów dotyczących rzeczywistości – to ze względu na „być w sobie realnie tożsamy” wypowiadamy w sądzie (twierdzeniu), dostrzeżoną zgodność podmiotu z orzecznikiem: „X jest tym a tym”, „X jest taki a taki”; 3) afirmacyjna – chodzi o wypowiedzenie sądu egzystencjalnego, dotyczącego samego istnienia bytu: „X jest” – czyli „X istnieje”³⁵.

Drugą, niezwykle istotną sprawą jest dostrzeżenie analogii³⁶ w języku. Jest to pewien sposób orzekania za pośrednictwem języka o rzeczywistości. Polega – pisząc skrótowo – na zdolności odróżniania tego, co w określonym aspekcie rzeczywistości jest podobne (pod jakimś względem), a co różne. Uczony odnotowuje, że od czasów Arystotelesa i Porfiriusza komentarza do arystotelesowskich Kategorii wyróżnia się: 1) wyrażenia jednoznaczne (synonimy) – które mają wspólną nazwę i ten sam sens znaczony tą nazwą, 2) wyrażenia wieloznaczne (homonimy) – wyrażenia, które przypadkowo mają tę samą nazwę, ale całkowicie różny sens, 3) wyrażenia analogiczne – pośrednie względem pozostałych, mające wspólną nazwę, sens zasadniczo różny, ale pod pewnymi względami ten sam³⁷.

Problematyka analogii w języku jest zagadnieniem niezwykle istotnym. Pozwala nie tylko podjąć kwestię metaforyczności czy kreatywności języka, ale także używać języka do niezwykle precyzyjne-

³⁵ Tamże, s. 118 i n.

³⁶ M. Krąpiec przypomina, że: „Nazwa analogia pochodzi z języka greckiego. Analogie – «być w odpowiednim stosunku do» jakiejś rzeczy; odpowiadać jakiejś rzeczy. Pochodny zaś wyraz analogia znaczy odpowiedni stosunek «aequa ratio». Wyraz ten składa się z dwóch innych ana i logos. Ana jest przyimkiem lub przysłówkiem, którego w języku polskim nie zawsze można oddać odpowiednim wyrazem. Często np. przy liczebnikach pełni on tę samą funkcję, co w języku polskim wyrażenia «po», np. «po cztery», «po pięć» – «ana pente». Samo ana oznacza podwojenie bądź zwielokrotnienie czynności, relacji lub jakichś stanów rzeczy. Logos pochodzi od logeo – mówić, stąd znaczy: wyraz, słowo, pojęcie, treść. Sama etymologia używanego tu wyrazu analogia wskazuje zatem, że termin ten jest używany na oznaczenie jakiegoś podwojenia, zwielokrotnienia treści i relacji ujmowanych w samej rzeczy lub wyrażonych w stanach poznawczych i używanych w predykcji”. Por. Krąpiec, *Język...*, dz. cyt., s. 255.

³⁷ Tamże, s. 215 i n.

go „czytania” rzeczywistości, dostrzegania struktury bytu, widzenia w niej podobieństw i różnic.

Warto, tytułem podsumowania odnieść – skrótowo przedstawione – poglądy Étienne’a Gilsona i Mieczysława A. Krapca do nauk zajmujących się językiem. Ciekawą syntezę realizmu filozoficznego w odniesieniu do języka i w nawiązaniu do przemyśleń Krapca przedstawił Andrzej Maryniarczyk:

„Przybliżając rolę języka naturalnego w filozofii realistycznej należy zwrócić uwagę na triadę, w której on występuje. Jest to triada kompozycji języka (przedmiot-poznanie-język), w której język musi być rozważany; triada funkcji języka (semantyczna-syntaktyczna-pragmatyczna), których nie można rozbijać; triada odnoszenia (przedmiot-język-przedmiot), która gwarantuje komunikację”³⁸.

Problem współczesnej lingwistyki polega na tym, że od początku XX wieku, aż po dzień dzisiejszy dokonuje ona naruszenia czy zerwania wspomnianej przez Maryniarczyka triady, w której język występuje. Strukturalizm próbował opisywać go niemal wyłącznie przez pryzmat systemu-struktury, czyli relacji syntaktycznej. Językoznawstwo posstrukturalistyczne – odwrotnie – wiele mówi o użytkownikach języka jest więc jakąś formą „lingwistycznej pragmatyki”. Oksfordzka filozofia analityczna, która odcisnęła chyba największy ślad na współczesnym językoznawstwie całą rzeczywistość sprowadziła do języka, zapominając, że istnieją jeszcze opisywany przez język przedmiot i jego ujęcie poznawcze – myśl. Najnowszy, wyrastający z badań psychologicznych kognitywizm chce interpretować funkcjonowanie języka z perspektywy struktur poznawczych³⁹. Teoretycy „dyskursu” z kolei zajmują się pulsującymi procesami komunikowania poprzez język, tracąc z oczu fakt, że każda komunikacja, aby była sensowna musi mieć odniesienie przedmiotowe.

Czego zatem uczy nas realizm filozoficzny w odniesieniu do języka? Przypomina, że: 1) pierwszym twórcą i zarazem „nośnikiem”

³⁸ A. Maryniarczyk, *Dlaczego język naturalny w filozofii?* – <http://ptta.pl/pef>

³⁹ Por. H. Kardela, Ogdena i Richardsa trójkąt uzupełnieniowy, czyli co bada gramatyka kognitywna, w: J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Lublin 1999, s. 15 i n.

języka jest człowiek, ze swoją rozumnością, „kreatywnością” i wolnością, 2) znaki językowe, jako wytworzone przez człowieka, są więc umowne (konwencjonalne), ale nie arbitralne czy dowolne, 3) to człowiek uczy się języka w relacjach społecznych – najpierw w najbliższej rodzinie, potem przez życie w kulturze, przez wzorce językowe, przez media, literaturę, arcydzieła, 4) świat istnieje niezależnie od człowieka i jego przekonań oraz jest „jakis”, 5) ta rzeczywistość jest podstawowym odniesieniem życia człowieka – powinien ją (dla własnego rozwoju) rozpoznawać, pojęciować i nazywać, 6) wreszcie sam język występuje jako zespół powiązanych ze sobą znaków umownych – nieprzezroczystych (językowych), formalnych – przezroczystych (pojęciowych) oraz znakowanej w ten sposób rzeczywistości.

Bibliografia

- Arystoteles, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, Warszawa 2006.
- Fisiak J., *Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych*, Warszawa 1985.
- Gajda S., *Językoznawstwo na rozdrożu?* [w:] E. Jędrzejko red., *Nowe czasy, nowe języki, nowe (i stare) problemy*, Katowice 1998.
- Gilson E., *Lingwistyka a filozofia. Rozważania o stałych filozoficznych języka*, przeł. H. Rossnerowa, Warszawa 1975.
- Gilson E., *Realizm tomistyczny*, oprac. zbiorowe, Warszawa 1968.
- Gogacz M., *Istnieć i poznawać. Notatnik błędów filozoficznych i trudności z kręgu klasycznie pojętej filozofii*, Warszawa 1969. [wersja elektroniczna książki]
- Grabias S., *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 2003.
- Grzegorzczukowa R., *Kognitywne ujęcie znaczenia a problem realizmu filozoficznego*, „Język a kultura” t. 8, 1992, s. 37-41.
- Kardela H., *Ogdena i Richardsa trójkąt uzupełnieniowy, czyli co bada gramatyka kognitywna*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Lublin 1999.
- Klimczuk A., *Hipoteza Sapira-Wortha – przegląd argumentów zwolenników i przeciwników*, „Kultura – Społeczeństwo – Edukacja” nr 1/2013, s. 165-181.
- Krapiec M. A., *Czy językoznawstwo warunkuje filozofowanie?*, „Roczniki Filozoficzne”, XXXV, 1987, z. 1, s. 125-136. [wersja elektroniczna]

- Krapiec M. A., *Język i świat realny*, Lublin 1985.
- Maciejczak M., *Uwagi o języku w filozofii Kartezjusza, Locke'a, Hume'a, Leibniza, Kanta i Milla*, „Kwartalnik Filozoficzny” t. XXXIX (2011), z. 3, s. 77-92.
- Maryniarczyk A., *Dlaczego język naturalny w filozofii?* – <http://ptta.pl/pf> [dostęp: czerwiec 2018]
- Muszyński Z., *Indywidualizm w ujmowaniu języka i kultury jako konsekwencja kognitywizmu*, „Etnolingwistyka” nr 9/10 1997/1998, s. 25-49.
- Paveau M.-A., Sarfati G.-E., *Wielkie teorie językoznawcze. Od językoznawstwa historyczno-porównawczego do pragmatyki*, przeł. I. Piechnik, Kraków 2009.
- Pisarek W., *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Warszawa 2008.
- Ricoeur P., *Język, tekst, interpretacja: wybór pism*, wybrała i wstępem poprzedziła K. Rosner, przeł. P. Graff i K. Rosner, Warszawa 1989.
- Sapir E., *Kultura, język, osobowość: wybrane eseje*, przeł. B. Stanosz, R. Zimand, Warszawa 1978.
- De Saussure F., *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. K. Kasprzyk, Warszawa 1961.
- Wierzbicka A., *Język – umysł – kultura*, wybór prac pod red. J. Bartmińskiego, Warszawa 1999.

The Realism in Linguistics and Philosophy of Language. Étienne Gilson and Mieczysław A. Krapiec OP

Summary

In the theoretical reflection on language, one can notice conceptual and methodological chaos.

Linguistics becomes a conglomerate of specialities which are isolated themselves from each other. Linguistics has no a generalizing basis that the right philosophy of language could give. The problem, however, is that linguistics regarded as modern is based on post-Cartesian philosophy. In this philosophy not the reality but the human thought becomes the subject of its reflection. In this way the thought and then consistently the language were cut off from the real world. In that case, linguistics is situated between idealism to linguistic relativism. The article is an attempt to show that one can describe language from the perspective of philosophical realism. We

take here the works of two of the greatest contemporary realist philosophers: Etienne Gilson and Mieczysław A. Krąpiec. They teach us that correct description of language consists that one has to return to reality. It is necessary to analyze three separate, although interdependent spheres – the language itself – the thought which is preceding the language and the real world which is preceding the thought and language and which is signified by them.

Key words: linguistics, philosophy of language, realism, Gilson, Krąpiec